

# Proksa, Tomasz

---

„Dyktator. Generał Józef Chłopicki  
1771–1854”, Bartłomiej Szyndler,  
Częstochowa 1998 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 90/3, 376-378

---

1999

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

dokument wystawiony przez tegoż biskupa w Warszawie 13 grudnia 1760. Z zapowiedzi przedwizytacyjnej, jak też z treści samych akt wynika, że wizytacja była przeprowadzona według tych samych wzorów, jakie stosowano na terenie Polski i Litwy w drugiej połowie XVIII w. Kopie dokumentów, którymi zapowiedziano wizytację oraz ogólne sprawozdanie powizytacyjne są zredagowane po łacinie. Same zaś protokoły wizytacyjne (sporządzone dla poszczególnych placówek i ośrodków duszpasterskich) są spisane bądź po łacinie, bądź po polsku, zależnie od obszaru; po łacinie i po polsku są spisane w przypadku Inflant polskich, natomiast dla Rygi, Kurlandii i ziemi piltyńskiej są zredagowane konsekwentnie po łacinie. Z wyjątkiem jednego wypisu z akt konsystorza żmudzkiego (transumptu dokumentu Władysława IV z 1641 r. dotyczącego budowy kościołów w Kuldydze i Mitawie przez księcia inflanckiego Jakuba) sporządzonego w języku niemieckim (s. 260–264), w księdze nie ma żadnych opisów zredagowanych w tym języku. Myślę, że nie myli się wydawca twierdząc, że jest to wyraźny dowód na to, że Kościół katolicki w Inflantach polskich i w Kurlandii był Kościołem polskim.

Całość książki dopełnia opracowana przez wydawcę mapka diecezji w 1761 r. Uwidocznione są na niej wszystkie placówki duszpasterskie (parafie, oratoria, stacje misyjne i monasterium bazylikańskie obrządku greckiego), jakie występowały w wizytacji.

Myślę, że wszyscy badacze historii Kościoła w Polsce — i nie tylko w Polsce — powinni być zadowoleni z omawianego wydawnictwa. Wiadomo jest bowiem — nie ma potrzeby tutaj tego powtarzać — jak bardzo cenny materiał źródłowy do badań historycznych i kościelnych zawierają akta wizytacji. W przypadku omawianego wydawnictwa dodatkową wartością jest to, że dotyczy ono z jednej strony bardzo ważnego okresu w dziejach Rzeczypospolitej, z drugiej — odnosi się do obszaru dla którego nie ma nadmiaru źródeł. Ważne jest także, że dotychczas w pracach historycznych na temat Inflant nie prowadzono badań na podstawie wizytacji. Zamieszczony w wydawnictwie wstęp jest więc pierwszym tego rodzaju opracowaniem.

*Jerzy Flaga*  
*Katolicki Uniwersytet Lubelski*  
*Sekcja Historii*

Bartłomiej Szyn d l e r, *Dyktator. General Józef Chłopicki 1771–1854*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie, Częstochowa 1998, s. 179.

Bartłomiej Szyn d l e r dał się już poznać jako znawca wybitnych postaci w historii Polski XVIII i XIX wieku, autor biografii Tadeusza Kościuszki i Henryka Dembińskiego. Warto zastanowić się, czy nowa książka Szyn d l e r a wejdzie na trwałe do polskiej historiografii i zyska uznanie specjalistów? W jakim stopniu jego praca dorównuje lub przewyższa poprzednie dzieła, dotyczące pierwszego dyktatora powstania listopadowego (Juliusza Stanisława H a r b u t a, Stefana P r z e w a l s k i e g o)?

Praca napisana jest jasnym i przystępnym językiem, niekiedy wręcz pięknym literacko, choć znajdujemy też w niej pewne dłużyzny i stylistyczne usterki (np. s. 97, 98). Dużo jest zbędnych powtórzeń. Nie brak też, niestety, usterek merytorycznych, niekiedy poważnych. Autor prawie w ogóle nie wziął pod uwagę prasy z okresu powstania listopadowego; na s. 110 zaznaczył jedynie takie periodyki jak „Dziennik Powszechny Krajowy” i „Nową Polskę”. Nie wiadomo dlaczego nie wykorzystał „Kurierza Polskiego”, „Polaka Sumiennego”, „Gońca Krakowskiego” czy „Gazety Polskiej”. Wiąże się z tym pominięcie przez autora opinii prasowych o postawie Chłopickiego (zawierają je przykładowo numery „Gazety Polskiej” z 6 i 7 grudnia 1830, „Dziennika Powszechnego Krajowego” z 6, 7 i 9 grudnia 1830; świadczą one o pozytywnym nastawieniu wobec generała i aprobachie zajętego przezeń stanowiska). W prasie można znaleźć niezwykle ważne uwagi dotyczące Chłopickiego. Przykładem niech będzie „Gazeta Polska” z 5 grudnia 1830 (przekaz ten uwzględniła praca Władysława B o r t n o w s k i e g o, „Walka o cele powstania listopadowego”, pominięta niestety przez autora), w której czytamy: „Rewolucja jest już skończona. Porządek dawny wywrócony, rząd obrany. Rząd ten składa się z mężów najgłodniejszych,

znanych z cnót obywatelskich, z mężów posiadających powszechną miłość i zaufanie w narodzie — — Mamy dziś pośród nas drugiego Kościuszkę, mamy Chłopickiego — — I w nagłych chwilach oddajmy mu władzę dyktatorską, niech będzie naczelnikiem narodu, dopóki pożądaną rzeczą porządek nie ustali się na podstawach silnych i niewzruszonych”. Przytoczony fragment jest pierwszym „głosem publicznym” optującym za dyktaturą jako formą rządów; na ten problem powinien być Szyndler zwrócić baczniejszą uwagę. Poza tym społeczeństwo polskie dowiadywało się o wielu faktach z życia politycznego właśnie z prasy (np. „Goniec Krakowski” z 18 grudnia 1830, nr 175 informował o mianowaniu ministrem sprawiedliwości Bonawentury Niemojowskiego). Ten istotny aspekt, z niezrozumiałych powodów został pominięty.

Autor nie uwzględnił jeszcze wielu prac, których wykorzystanie wydaje się wręcz niezbędne. Mam na myśli chociażby zbiór studiów wydany w setną rocznicę powstania listopadowego<sup>1</sup>, a zwłaszcza zawarty w nim artykuł Władysława Bogatyńskiego „Wodzowie powstania listopadowego”. Są tam przytoczone słowa Ignacego Prądzyńskiego na temat Chłopickiego, dotyczące bitwy o Olszynkę Grochowską: „Był w niej najwaleczniejszym żołnierzem i rozgarnionym jenerałem. Zdawało się, że huk dział ocucił jego duszę”. Szczególnie ta ostatnia ocena generała nie została uwzględniona w pracy Szyndlera (mimo kilkakrotnego cytowania „Pamiętników” Prądzyńskiego). Szkoda, bo jakże wiele można z niej wyczytać na temat Chłopickiego, nie dyktatora i polityka, lecz żołnierza. Autor powinien był wykorzystać także prace Waleriana Kalinki „Jenerał Dezydery Chłapowski” czy Stanisława Smolki „Korespondencja Lubeckiego z ministrami sekretarzami stanu Ignacym Sobolewskim i Stefanem Grabowskim”.

W pracy Szyndlera znajdujemy również sporo niedomowień. Na s. 88 autor opisuje działania Chłopickiego, który robił wiele, aby zbytnio nie narazić się carowi; np. emisariusz spoza Królestwa traktował jako intruzów, dając im równocześnie do zrozumienia, że nie zamierza wywołać wojny z Rosją. Na potwierdzenie tych słów Szyndler pisze, że „znajdujemy na to wiele przykładów w obfitej literaturze pamiętnikarskiej” — nie wymienia natomiast choćby jednego przykładu takiej literatury. Na s. 93 po przytoczeniu słów Chrzyszowskiego: „pozyłem się dwóch ptaków”, brak jest przypisu. Na s. 150–153 autor przedstawia ostatnie miesiące życia generała, pisząc m.in., że „eks-dyktatora pochowano zgodnie z wyrażonym przez niego życzeniem w mogile na wzgórzu zajmującym środek cmentarza” [chodzi o Krzeszowice — TP]. Może warto było w tym miejscu odwołać się do artykułu Wyrzykowskiego „Krzeszowice i Chłopicki” („Dziennik Polski” z 29–30 listopada 1986, nr 278) i odpowiedzieć choćby w kilku słowach na pytanie, dlaczego Chłopicki jako miejsce swego wiecznego spoczynku wybrał właśnie Krzeszowice, napisać czy decydowała o tym wierność swoim żołnierzom, których wielu leży w zbiorowej mogile na krzeszowickiej nekropolii, czy może w grę wchodziły jakieś inne czynniki. Tego artykułu jednakże, podobnie jak wielu innych pochodzących z ostatnich lat (wymieńmy np. znakomity tekst Henryka Wereszyckiego o „W 150 rocznicę”, „Tygodnik Powszechny” z 16 grudnia 1980, lub Jerzego Jucyca, „Zapomniany pamiętnik z powstania listopadowego”, „Tygodnik Powszechny” z 29 grudnia 1981) Szyndler nie przytoczył.

Za niepotrzebne uważam krytykowanie przez Szyndlera Jerzego Łojka, tym bardziej że Łojek nie może ripostować i odeprzeć zarzutów odnośnie swoich, przyznaje, dość karkołomnych poglądów. Natomiast przytaczając jedną z prac Łojka, Szyndler powinien zastanowić się nad jego słowami, w tym przypadku trafnymi, że kariera Chłopickiego jako dyktatora powstania „jest jednym z najdziwniejszych zjawisk w historii polskich ruchów i przewrotów politycznych”, gdyż „upatrzony był od dawna na wodza i dyktatora przez całą krajową opinię publiczną — Mimo że — — nigdy nie krył się ze swymi poglądami politycznymi”.

Szyndler niechętnie formułuje własne sądy i opinie. Przykładem niech będzie kwestia połączenia starego wojska z nowym (s. 105). Przedstawiono tu poglądy generałów Prądzyńskiego i Paszkowskiego oraz historyków: Wacława Tokarza, Jana Wimmera i Jana Ziółka. Szkoda, że autor nie zajął w tym przypadku swojego stanowiska, gdyż czytelnik z pewnością chciałby poznać jego własne zdanie o wielu problemach związanych z Chłopickim.

W recenzowanej książce nie brak niestety, błędów literowych, które pojawiły się niezależnie od autora i są wyłącznie winą wydawcy (np. s. 77, 89, 150, 153 itd.). Z ubolewaniem należy zauważyć, że fatalny poziom korekty stał się w nowo wydawanych książkach zjawiskiem pospolitym.

Natomiast doskonałym ukoronowaniem recenzowanej pracy jest jej zakończenie. Szyndler, który, jak wspominałem — unikał wyraźnego przedstawienia własnych poglądów i opinii, w posłowie zawarł uwagi mądre i wyważone. Autor zaznaczył, że gdy Chłopicki skupił całą dyktatorską władzę w swym ręku, zdawał sobie

<sup>1</sup> Powstanie listopadowe 1830–1831, Lwów 1931.

doskonale sprawę, iż prowadzenie otwartej walki z Rosją musi zakończyć się klęską. Zdecydował się więc na skoncentrowanie swych poczynań na wymuszeniu na carze obietnic przestrzegania swobód konstytucyjnych w Królestwie, a następnie rozszerzenia ich na Litwę, Wołyń, Podole i Ukrainę. Generał popełnił niewątpliwie błąd licząc na to, że Mikołaj I zobowiązania owe spełni, a z wypowiedzi autora wynika słusznie, że Chłopicki miał po prostu swój własny pogląd na powstanie, być może niedoskonały i oparty częściowo na mylnych przesłankach, lecz przecież nie pozbawiony zupełnie racji. Przytaczając napis na Łuku Triumfalnym w Paryżu, na którym znajdują się nazwiska 558 generałów, którzy przyczynili się do rozślawnienia Francji i Napoleona I, autor zaznacza, że figuruje tam nazwisko Józefa Chłopickiego, postaci w historii Polski tragicznej. Szynkler stwierdza równocześnie, że mimo popełnienia przez generała Chłopickiego (a również innych przywódców powstania listopadowego) wielu błędów, powstanie miało sens i tą myślą dobrze puentuje swoją pracę.

*Tomasz Proksa  
Uniwersytet Śląski  
Instytut Historii*

Ivan K a m e n e c, *Tragédia politika, kňaza a človeka (Dr Jozef Tiso 1887–1947)*, ARCHA, Bratislava 1998, s. 148

Skromna rozmiarami oraz formą edytorską biografia prezydenta Słowacji, który pełnił swój urząd w okresie jej krótkiej samodzielności z łaski III Rzeszy, zasługuje na baczność uwagi. Jest to bowiem prawdopodobnie pierwsza w literaturze światowej próba rzeczowej, naukowej analizy drogi życiowej oraz działalności tego polityka. Tiso, skazany na śmierć i stracony za kolaborację oraz związane z tym czyny wyrokiem sądu w wyzwolonej Czechosłowacji, stał się przedmiotem namiętnych politycznych dyskusji, w których przedstawiano go albo wyłącznie jako zbrodniarza wojennego i zdrajcę narodu, albo jako męczennika za słowacką sprawę narodową, ofiarę komunistów, Czechów i Żydów. Ivan K a m e n e c, wnikliwy znawca najnowszych dziejów słowackich (wkroczył do historiografii rozprawą o tragedii Żydów słowackich; mogła być opublikowana dopiero po „aksamitnej rewolucji”), był jak mało kto powołany do takiej analizy. Trudno byłoby mu zarzucić zamiar usprawiedliwiania prezydenta, ewentualnie władz satelickiej Republiki Słowackiej. W książce ukazuje ich polityczną i moralną odpowiedzialność za rozliczne czyny, a zarazem ukazuje skomplikowaną sytuację, w której człowiek głoszący moralność chrześcijańską, deklarujący, że będzie ona podstawą polityki państwa, stał się odpowiedzialny za zbrodnie z tą moralnością jaskrawo sprzeczne. Co więcej, znalazł się w konflikcie ze Stolicą Apostolską.

Kamenec przedstawia całą biografię Tisy, analizuje jego drogę życiową przed powstaniem Republiki Czechosłowackiej, gdy uzyskał wykształcenie, otrzymał święcenia kapłańskie i pełnił związane z tym obowiązki, lecz nie brał udziału w życiu politycznym, przez coraz bardziej aktywne zaangażowanie w polityce słowackiej w latach międzywojennych, aż do objęcia najwyższego stanowiska (oraz faktycznej pełni władzy) w Słowacji podczas wojny.

Autor zwraca uwagę na istotne cechy charakteru oraz postawy życiowej Tisy. Wbrew jego politycznym antagonistom nie sądzi, by przed 1918 r. należał do „madziaronów”, czyli Słowaków, którzy ulegli wpływom węgierskim i stali się wykonawcami polityki władz. Uważa natomiast, że był pragmatykiem, który w óczesnych warunkach usiłował realizować to, co było możliwe oraz pożyteczne dla słowackich parafian. Zaznacza także pewne fakty i poglądy, które miały zyskać na znaczeniu w późniejszych latach i przejawić się zwłaszcza w latach wojny. Do nich zalicza m.in. deklaracje o charakterze antysemitycznym, wiążąc je z tradycjami chrześcijańskich stereotypów, a także z konfliktami społecznymi na wsi słowackiej i dość powszechnym przekonaniem, że Żydzi służą interesom węgierskim.

Po 1918 r. Tiso związał się z ks. Andrejem Hlinką, przywódcą Słowackiej Partii Ludowej, stopniowo wchodząc do grona najbliższych jego współpracowników. Interesujące są rozważania na podstawie artykułów